Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 11. LISTOPAD 1931. ROK VI.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Wydawca i redaktor Teodora Bończa-Tomaszewska.

SPIS RZECZY: Św. Teresa od Dz. J. a cierpienia. — Miesiąc dusz czyśćcowych. — O Tajemnicach Różańca św. — Nowy zakon to zakon miłości. — Ocalenie. — Błogosławiona Bronisława w świetle chwały. — „Tam, gdzie najgorętsze płyną modlitwy". — Prawda o sprawie Teresy Neumann. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Bł. Jan Bosko upomina się o przyrzeczoną ofiarę na kościół w Dębnikach krakowskich.

„Mali Apostołowie i Mali Święci" Módl się za nami!

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VI. Kraków, listopad 1931. Nr. 11.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.



Św. Teresa od Dz. Jezus a cierpienia.

Aniele w ciele ludzkiem, niewinności Kwiecie,
Lilijko nieskalana, Gołąbko Ty biała,
Co strzegąc się zarazy grzechowej na świecie,
Wcześnieś w klasztorne ostre mury uleciała!

Choć szaty niewinności strzegłaś najtroskliwiej,
Krzyż bolesny nawiedził Twe klasztorne progi
I miesiącami trapił ciało twe dotkliwie,
Lecz nigdy nie szemrałaś w bólu na los srogi.

— — — — — — — — — — — — — — —

Wpatrzona w Tego, który dźwigał Krzyż bez winy
I nakazał wyznawcom za Jego iść śladem,
Niosłaś krzyż do niebieskiej zdążając krainy.

Tereso Święta! Krzyże nasze i cierpienia
Osładzaj nam Swem wzniosłem słowem i przykładem,
Bo one są warunkiem naszego zbawienia.

Ks. MATEUSZ JEŻ.

LISTOPAD poświęcony duszom w czyścu cierpiącym.

Intencja miesięczna: modlitwa za dusze zmarłych.

Miesiąc dusz czyśćcowych.

MIESIĄC listopad, który jest poświęcony nabożeństwu za dusze w czyścu, nasuwa nam wiele głębokich myśli i refleksyj, przy pomocy których możemy odnowić i udoskonalić nasze życie wewnętrzne.

Wiara w czyściec jest dogmatem i opiera się na piśmie św. jak również i na tradycji Kościoła. Sam P. Jezus w kazaniu na górze mówi: *„Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło pókiś jest z nim w drodze,* (tego życia) *aby cię on nie podał sędziemu,* (P. Bogu) *a sędzia podałby cię słudze,* (aniołowie, wykonawcy sprawiedliwości Bożej) *i byłbyś wrzucony do ciemnicy* (czyściec). *Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek".*

Gdy dusza opuszcza ziemię, a nie odpokutowała jeszcze doczesnej kary za grzech, idzie do czyśca. Cierpienia w czyścu są te same co w piekle, tylko niema rozpaczy, bo te dusze św. wiedzą, że wejdą kiedyś do nieba. Są to więc cierpienia straszne, na które sami się narażamy grzesząc, są to długi, których nie chcieliśmy spłacić w tem życiu przez poddanie się woli Bożej w cierpieniu, przez sumienne spełnianie swych obowiązków, modlitwę, jałmużnę, pobożne przyjmowanie Sakramentów św. i inne uczynki pokutne.

Czyściec zatem woła na nas: „Miłujcie dobrze samych siebie". I drugi głos jeszcze idzie ku nam z czyśca: „Miłujcie dobrze waszych cierpiących braci, starajcie się ulżyć im w cierpieniu, ofiarując za nich zadośćuczynienia, które ich wybawić mogą". Słuchajmy tego głosu i czyńmy dobrze póki czas mamy, zaś następujący przykład niech nas zachęci do uniknienia czyśca przez unikanie grzechu.

Świątobliwy Stanisław Kolkowski, dominikanin, polak ujrzał duszę czyśćcową otoczoną strasznemi płomieniami, w jękach i boleści. Gwałtownośc ognia, który ją pochłaniał i przenikał tak była wielka, że sługa Boży nie mógł się powstrzy-

mać od zapytania do czego możnaby porównać siłę tych męczarń.

„Pytasz o porównanie?" — odrzekła dusza, — „wiedz, że najgwałtowniejsze płomienie ziemskie są lekkim wietrzykiem przy pożerających mnie płomieniach", To mówiąc spuściła mu na rękę kroplę potu, który gorącość ognia wzbudzała. Dotknięcie to było tak bolesne, że sługa Boży wydał krzyk, który obudził śpiących towarzyszy, a nie mogąc wytrzymać bólu, padł bez zmysłów na ziemię. Nadbiegli zakonnicy ledwie przywrócili go do życia. Zapytany o przyczynę tego wypadku pokazał na ręce ranę sprawioną przez gorącą kroplę, której ślad całe życie nosił. Jeżeli więc jedna kropla tego potu tak była przenikliwa i taki ból sprawiła, czemże byłaby iskra tego czyścowego ognia?

Nauczmy się stąd — mawiał później sługa Boży — jak strasznym jest ogień czyścowy i jak starannie powinniśmy go unikać. *S. A.*

Ks. W. Kwiatkowski C. R.

O Tajemnicach Różańca św.

3) Trzecia Tajemnica Radosna — Narodzenie P. Jezusa.

Postawiliśmy sobie zaraz na początku tych rozważań to zadanie, aby w sobie odtwarzać czyli powtarzać główne tajemnice życia Pana Jezusa i Matki Boskiej, bo wszystko, co oni czynili lub cierpieli, dla nas i za nas było uczynione, a my mamy tylko to powtórzyć i dopełnić w sobie. I tak widzieliśmy już, że pierwsza tajemnica radosna Różańca św. czyli Zwiastowanie i poczęcie P. Jezusa w przeczystem łonie Najświętszej Marji Panny oznacza, iż miłość nasza nie ma ograniczać się tylko do miłości Boga, ale ma się rozciągać także do miłości bliźniego, którego żywy przykład dała nam Matka Boża, odwiedzając św. Elżbietę.

Co oznacza trzecia tajemnica radosna Różańca św. czyli Narodzenie Chrystusa Pana? W jaki sposób możemy w sobie powtórzyć tajemnicę Narodzenia Syna Bożego? Nietylko przez naśladowanie cnót Dzieciątka Jezus, jak np. jego wyniszczenia się, ubóstwa i pokory, przez co niejako Jezus w nas się rodzi

i owocuje ku żywotowi wiecznemu, ale możemy to samo i w innych zdziałać. Widzieliśmy już w pierwszej tajemnicy, że przez pełnienie woli Bożej, przez dobry przykład i słowo dobre możemy przyczynić się do pobudzenia innych do życia pobożnego. To jednak nie wystarcza pobudzić innych do życia wewnętrznego, do tego, by Jezus w duszach ich się począł i żył, by te dusze ożywić zyciem Bożem, Jezusowem, bo to dopiero początek, to jakby kiełkowanie tego życia. Mamy jeszcze iść dalej i tak w sobie jak i w innych przyczyniać się do pełnego rozwoju tego życia, by ono i na zewnątrz przynosiło bogąty plon, by nie kryło się tylko wewnątrz, ale i na zewnątrz występowało, rozrastało się coraz więcej, by swą bujnością i wzrostem obejmowało coraz to więcej dusz. Chociaż bowiem zaleca nam Zbąwiciel, byśmy nic nie czynili dla marnej sławy ludzkiej, dla chwały i próżności naszej, dlatego abyśmy byli widziani i czczeni przez ludzi, bo wtenczas odnieślibyśmy już nagrodę swoją i czynilibyśmy tylko to samo co poganie czynią — jednak z drugiej strony każe nam Zbawiciel nie ukrywać światła swego przed ludzmi pod korcem, ale każe nam świecić dobrym przykładem, „aby ludzie widząc nasze dobre uczynki, chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech." (Mat. 5, 6).

Tak też i Chrystus Pan postępował. Chociaż zwykle nakazywał uzdrowionym i obdarzonym przez siebie. aby nie rozgłaszali o tem ludziom, jednąk niekiedy tego wymagał lub bronił tych, co tak czynili, jak np. wtenczas, gdy wjeżdżał uroczyście do Jerozolimy, a rzesze wołały: „błogosławiony, który idzie król w imię Pańskie: pokój na niebie a chwała na wysokości." (Łuk. 19, 38). Gdy bowiem Faryzeusze chcieli, aby im Pan Jezus zabronił tak wołać, On im rzekł: „Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą". (Łuk. 19, 40).

Także i my powinniśmy starać się wyznawać naszą wiarę nietylko słowami, ale i uczynkami i życiem całem świadczyć o prawdzie, nie wstydząc się Chrystusa, albowiem jak mówi Zbawiciel: Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ją też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech, a któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech". (Mat. 10, 32-33). Jeżeli w bliźnim naszym zdołaliśmy obudzić życie wiary, piepielęgnujmy to życie, pobudzajmy je i umacniajmy aż nabierze mocy i zacznie się objawiać w uczynkach i w życiu całem.

Jeżeli nie możemy wielkich dzieł dokonać, bo nie każdy do tego powołany, nie każdy ma dane do tego, to przynajmniej módlmy się za pracowników w winnicy Pańskiej, jak to czyniła św. Teresa i rozpowszechniajmy zdrową literaturę katolicką.

W ten sposób staniemy się Apostołami Chrystusowymi i przyczynimy się do tego, że Chrystus Pan narodzi się i odrodzi w niejednem sercu i staniemy się nietylko braćmi i siostrami, ale nawet matkami Jezusa, powtarzając tem samem w nas i w innych tę trzecią tajemnicę radosną Narodzenia Pańskiego. C. d. n.

Nowy zakon, to Zakon miłości.

Często stawiamy sobie to pytanie dlaczego ginie tak wiele dusz? czemu tyle niedobrych ludzi na świecie? Z pomiędzy wielu odpowiedzi wybierzemy dziś jedną, najmilszą dla serca ludzkiego t.j. zapomnienie, że zakon Boży zwłaszcza nowy zakon to zakon miłości u jednych, u drugich zapoznanie i nieocenianie należycie tej prawdy, — u wszystkich wreszcie, którzy nie stoją na wyżynie powołania do wiary św., zagubienie w swej duszy tego promyka miłości jaki rzucił P. Bóg w ich serce w chwili chrztu św.

Gdy patrzymy na życie Świętych Pańskich n. p. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, uderza nas na każdym kroku ta przeogromna doza miłości Bożej, którą oni opromienili każdy czyn, słowo, walkę czy cierpienie. Miłosny ten stosunek dziecka do ukochanego Ojca, który jest w niebie, stwarza w najzwyklejszych warunkach życia jakby świat nowy, w którym wszystko jasne, promienne, pełne zachwytu i szczęścia. I nie jest to złudzenie, gdyż rzeczywiście miłość Boża ma tę cudowną moc, że potrafi przemienić najgorsze rzeczy w najlepsze, a czynom drobnym, prawie niedostrzegalnym dla oka ludzkiego, nadaje nieraz wielką wartość na życie wieczne.

Dlatego w życiu Świętych podziwiamy nie co innego, tylko miłość Bożą w różnych odmianach i odcieniach, które wytworzyły rozmaite powołania i przeróżne warunki życiowe. Święci na stanowisku na którem ich P. Bóg postawił, umieli

rozniecać w swem sercu tę iskrę miłości Bożej i rozpalić ją w ogromny płomień, dlatego oni tak wymownie swem życiem dowodzą, że poznali ojcowskie Serce Boże.

Że nowy zakon jest zakonem miłości, mówi nam każdy szczegół życia Jezusowego, każda karta św. Ewangelji. O miłości Boga dla nas opowiada nam żłóbek, Kalwarja, a nadewszystko Najśw. Sakrament, który jest nieustannym darem miłości Jezusa dla dusz; objawia nam ją w Ewangelji dobry Pasterz, szukajacy zbłąkanej owieczki, miłosierny Samarytanin, zawiązujący rany opuszczonego na drodze, litościwy Ojciec, który wybiega naprzeciw marnotrawnego syna i przyjmuje go łaskawie do swego domu, słodki Mistrz, odpuszczający grzechy Magdalenie za to, iż wielce umiłowała.

I nie jest to miłość chwilowa tylko, ale wieczna. Sam Jezus mówi do ukochanych uczniów przed odejściem z tej ziemi: **„Idę przygotować wam miejsce".** (św. Jan XIV, 2.) A w modlitwie arcykapłańskiej prosi Boga: **„Ojcze chcę, aby gdzie ja jestem i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją,** którą mi dałeś. (św. Jan XVII, 24).

Zechciejmy za przykładem Świętych zrozumieć ducha naszej św. wiary, a wtedy nieustanuem naszem staraniem będzie pielęgnować i powiększać ten promień miłości, co nas ączy z Ojcem najlepszym, który jest w niebiesiech To życie nasze rozjaśni, uszczęśliwi, a w chwilach trudnych doda wam mocy do wytrwania zawsze przy Bogu w tej słodkiej nadziei, że niezadługo połączymy się z Nim na wieki w niebie. *S. A.*

Humor św. Teresy od Dz. Jezus.

W zeszytach i różnych zapiskach, jakie zostały po Św. Teresie od Dzieciątka Jezus, bardzo często napotyka się zdanie, wypisywane na najrozmaitszy sposób, a wypowiedziane ongiś przez św. Franciszka Salezego: „Święty smutny, to smutny święty". Już jako dziecko rozumiała przyszła święta, że prawdziwa świętość musi być radosna i do smutku, który często bywa obłudny, a w który stroi się świętość fałszywa, nie miała żadnego pociągu. Już na śmiertelnem łożu leżąc, mówiła do Matki Agnieszki: „Opowiadają o niektórych Świętych, że byli poważani. Ja nawet na rekreacji nie staram się ich na-

śladować; przeciwnie mam szczególne nabożeństwo do czcigodnego Teofana Venarda: to dusza, która mi się podoba, bo ten święty wiele cierpiał, a zawsze był wesoły”. [1])

Nasza święta starała się też być zawsze wesołą. Na tę wesołość nie potrzebowała się jednak bynajmniej silić. Sama bowiem wyznawała, że „radość mieszkała w niej”, jak o tem świadczy następująca piosenka, którą, często nuciła:

„Bywają na świecie dusze,
Co szczęścia szukają daremnie.
Co do mnie przyznać muszę,
Radość mieszka zawsze we mnie”.

Nucąca taką piosenkę zakonnica, żyjąca zdala od świata za żelazną kratą musiała być nieocenioną towarzyszką dla innych sióstr zakonnych, to też w czasie rekreacji skupiało się około niej prawie całe zgromadzenie, aby się ubawić powiedzeniami „wesołej Tereni”, która z lada okoliczności potrafiła zawsze wywieść znakomity dowcip. I tak n. p. pewnego wieczora Matka Agnieszka i dwie siostry, zmęczone nocnem czuwaniem nad chorą, na chwilę zasnęły. Patrząca na nie siostra Teresa, dusiła się ze śmiechu. Gdy jej pytano, czemu się śmieje, wskazała na śpiące siostry i rzekła: „Piotr, Jakób i Jan”. W zgromadzeniu było wesołości, co niemiara. Zrozumiano bowiem w tych słowach wielce dowcipny przytyk do śpiących, które na podobieństwo owych trzech apostołów zasłużyły sobie na wyrzut Zbawiciela, mówiącego: „Toście nie mogli jednej godziny czuwać ze mną?”.

Innym razem, również w czasie choroby Świętej, siostra Infirmerka chwyciła do łapki myszkę. Myszka była lekko okaleczoną i siostry otaczające łoże chorej, naradzały się szeptem co z biednem stworzonkiem zrobić. Równocześnie zaś jedna z nowicjuszek nie zwracając na to uwagi, płakała klęcząc u wezgłowia Świętej, która bardzo cierpiała. Św. Teresa chcąc jej nagrodzić współczucie, a zarazem otrzeć łzy, skinęła na nią i szepnęła jej do ucha:

„Słyszałaś historję tej myszy? Idź więc, przynieś mi tu to biedne zwierzątko i postaw przy mnie. Za chwilę przyjdzie

---

[1]) Bł. Jan Teofan Venard pochodził z djecezji Poitiers, urodzony w r. 1850, poświęcił się stanowi kapłańskiemu i pracował jako misjonarz w Tonkinie, gdzie poniósł śmierć męczeńską wraz z trzydziestu czterema towarzyszami w r. 1885.

lekarz, więc go poproszę, by myszkę zbadał i opatrzył; zobaczymy która z nas dwóch chorych prędzej ozdrowieje".

I znowu było dużo wesołości i śmiechu. U tej świętej bowiem która w swej słonecznej duszy nosiła radość, humor nie opadał nawet wśród ciężkiej choroby i najdotkliwszych cierpień. To też niemal do ostatniej godziny życia bawiła św. Teresa otoczenie swemi dowcipami, które wyciągała nawet z rzeczy najpoważniejszych.

Gdy raz znowu rozprawiano przy niej o cnocie ubóstwa, a Matka Agnieszka przedstawiała jego wielką wartość i mówiła, aby je nazywać „świętem ubóstwem", Teresa podchwytując wątek rzeczy, powiedziała: „Święte ubóstwo!.. To taki święty, który nie pójdzie do nieba.. Jakie to dziwne!.." I znowu zaczęto się śmiać, a Święta tego właśnie chciała. Wszystkie bowiem jej figle miały na celu nie to, aby dać upust osobistej wesołości, ale raczej to, aby uczynić drugim dobrze. Humor św. Teresy był „humorem dobroci serca".

To też, gdy była jeszcze zdrowa, a nie zjawiała się na rekreacji, siostry dopytywały się zawsze: „Gdzież jest siostrą Teresa od Dzieciątka Jezus"? Skoro zaś okazało się, że myje naczynie w kuchni, czuwa nad chorą w infirmerji, albo inne jakie spełnia zajęcie, słychać było nietylko między siostrami młodszemi, ale i starszemi westchnienia: „A więc dzisiaj śmiać się nie będziemy". Istotnie bowiem tylko św. Teresa nosząca w sobie radość Bożą i rozdzielająca ją dokoła zdolna była to poważne zgromadzenie rozweselić i pobudzić je do głośnego śmiechu, *Br. W. S.*

Aniela Pruszyńska.

Ocalenie.

Ostre, lodowe tchnienie mrozem ścina płuca; szybkie uderzenia serca zdają się rozsadzać piersi. napęczniałe na skroniach żyły pulsują, tętnią, huczą... pęd, jaki pęd! —

Wparty w siedzenie lotnik stalowemi palcami sprężonych rąk mocno ściska ster. Tętniące młodością życie, cała energja, cała wola człowieka skupia się w inteligentnych oczach, przez szklanne płatki ochronnych okularów bystro wpatrujących się w mknącą dal przestworzy.

* * *

Czarne skrzydła samolotu wyraźnie odcinają się na czystem tle błękitów. Głuchy warkot, niczem pomruk rozjuszonego zwierza, groźnie wdzie-

ra się ku górze, jedno i drugie spojrzenie pobiegnie za wartko przemykającym po niebie żelaznym ptakiem, rzucającym płaty czarnego cienia na leżącą u stóp ziemię.

Kominy fabryk, strzeliste wieże gotyckich kościołów, poczerniałe dachy domostw giną.

Wzrok lotnika uderza w rozległe płaszczyzny nagich pól, na których wielkimi plamami czernią się tu i ówdzie iglaste grzywy borów. Zdala majaczą łagodne wzgórza jury Krakowskiej.

* * *

Kapitan Orliński mocniej ścisnął ster. Do djaska! — jeszczeby też!? łyknął wielki haust mroźnego powietrza; Bystrem okiem zlustrował aparat, niebo; wsłuchał się w łoskot motoru; — Wszystko dobrze.

— Ki djabeł nadał ten lęk?!..

Zimne, nieubłagane poczucie obręczą ściska piersi, chwyta za gardło, tamuje oddech. Wzrok kapitana spostrzega hen, w dali, na ziemskim widnokręgu niewyraźną sylwetkę wieży.

— Częstochowa! —

* * *

Zegar wydzwonił południe. Przez uchylone okno dużego pokoju wdarł się donośny, metaliczny dźwon z pobliskiego kościółka: to „Anioł Pański".

Siwa głowa zgarbionej kobiety pochyliła się nisko ku ziemi... Wstała z fotelu i zwolna bezszelestnie podszedłszy ku obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej, zawieszonemu nad staroświecką komodą, osunęła się ciężko na kolana. O Matko Przeczysta! -- wzięłaś mi go.,. dziecko moje... o tej chwili, rok temu... Za ból mój, za łzy i sieroctwo — wybaw innego, ocal! Daruj młode życie nieszczęśliwej matce... O Matko, Matko!

Łzy grube jak perły świecące w koronie Najśw. Panny potoczyły się po zżółkłych policzkach starej kobiety.

* * *

W regularny harkot motoru wdarł się ostry zgrzyt, gwałtownie zachybotał samolot. W rozjaśnionej przerażeniem świadomości lotnika zamajaczyło ponure widmo:

— K a t a s t r o f a! —

Ogłuszający huk detonacji targnął powietrzem. Strzaskana śmiga wraz z wyszarpniętą częścią aparatu runęła wdół: samolot wywrócił się.

— M a r j o! —

Ostatnim przebłyskiem przytomności kapitan szarpie pasy i rzuca się w przepaść.

Mkną chwile, jedna po drugiej, sekundy długie jak wieczność.

Koziołkujac, kręcąc się, zawieszony w powietrzu, w próżni. — lotnik spieczonemi wargami chwyta dech, bije rękami o przepaść. Resztką świadomości zrywa metalowe spinki spadochronu i — czeka.

Czas — zdaje się — stanął w strasznem oczekiwaniu. Wolno uchodzą sekundy długie, jak wieczność. Nareszcie! — zawrotne tempo jakby zlekka słabnie; — to klapy spadochronu otwierają się i zaczynają się nadymać głębokim wdechem powietrza. Wolnieje pęd.

Spadochron z przywiązanym doń człowiekiem coraz to wolniej, wolniej leci, opada; już ciężko, z trudem przebija warstwy powietrza, ciągnięty ciężarem lotnika. Płynie powoli ku ziemi, kierując się prosto na rozsłonecznioną wiechę zielonego boru.

Zamglone oczy kapitana zwolna chwytać poczynają kształty w ogłuszonym mózgu wyjaśnia się.

— Ocalony! głęboko zaczerpnął powietrza. — ocalony . . . . Rzuca spojrzenie wdół, przed siebie; właśnie u stóp mu strzaskany kadłub samolotu wpadł między drzewa i łamiąc ciężarem swym gałęzie sosen, zarył po pół w ziemię. Po męskiem, smagłem obliczu lotnika spłynęła ciężka łza;

— To Ty, o Marjo Jasnogórska! . . .

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

(Ciąg dalszy). 9)

9. Wywyższona — w chwale.

Podczas ostatniej wieczerzy, w swej przecudnej arcykapłańskiej modlitwie, zaniósł Jezus do Ojca tę prośbę: *„Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił"* (św. Jan XVII, 1.)

Czyny miłości wybranych Bożych, choć niedostrzeżone i nieocenione niejednokrotnie od ludzi, ich wyniszczenie ze siebie, by służyć Bogu całą istotą swoją, wołają również ku niebu, aby P. Bóg wsławił ich, lecz w jakim celu? aby i oni Go wsławili.

Patrzmy, jak P. Bóg, wywyższając w chwale wiecznej bł. Bronisławę za jej ciche cnoty, gorące modlitwy i pełne poświęcenia czyny miłości, otaczał ją również nieustanną chwałą na ziemi w ciągu siedmiu wieków, jak ta cześć rosła nawet wtedy, gdy nie było żadnej zewnętrznej pobudki kultu, i przynosiła chwałę P. Boga.

Gdy pochowano czcigodne szczczątki bł. Bronisławy w murach kościoła klasztornego po odejściu Tatarów, nie uczyniono widocznie żadnego znaku, gdzie one spoczywają, gdyż z biegiem czasu z powodu częstych wylewów Wisły i pożarów, wiadomość ta zaginęła. Lecz pamięć świątobliwego życia Bronisławy, jej błoga działalność w chwilach trudnych i niebezpiecznych, oraz nadzwyczajne dary łaski, jakiemi ją P. Bóg wsławił za życia i po śmierci, wystarczyły, aby otoczyć ją czcią w ciągu 345 lat t. j. do chwili, w której odnaleziono miejsce spoczynku św. Patronki.

Uciekano się do niej w różnych potrzebach, a pamięć otrzymywanych łask przekazywały wdzięczne serca z pokolenia na pokolenie. Odwiedzano pobożnie te miejsca na Sikorniku, gdzie się modliła i oddała swego ducha Bogu. Imię jej nadawano dzieciom na chrzcie św., darami Swej potęgi i miłosierdzia. Tak więc śmierć, która ją zabrała z grona żyjących, nietylko nie przyprószyła jej imienia pyłem zapomnienia, jak wielu sławnych za życia ludzi, ale okryła ją prawdziwą, bo nieśmiertelną chwałą natychmiast po zgonie.

Gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło i Tatarzy opuścili miasto, przeniesiono drogie szczątki bł. Bronisławy do kościoła klasztornego i pochowano nie w podziemiach jak wszystkie inne zakonnice, ale ukryto trumienkę w murach świątyni. Widać z tego, jak wysoko cenioną była ta św. panna, skoro zaszczycono ją takim wyjątkiem.

Za przykładem naszych braci - rodaków, składajmy i my hołdy czci i miłości u stóp bł. Bronisławy, uciekajmy się do niej w potrzebach naszych z pełną ufnością i obierzmy ją sobie za patronkę dobrej śmierci. Albowiem i dla nas przeleci to życie, jak jedna chwila i staniemy na progu wieczności wtedy, gdy tego najmniej spodziewać się będziemy.

Dlatego, jak bł. Bronisława, bądźmy gotowi na wezwanie Pańskie. W rękach naszych miejmy zawsze gorejące lampy miłości Bożej, aby, gdy usłyszymy głos wzywający nas na wieczne gody, mogli bez lęku i trwogi, że lampy nasze gasną, oczekiwać spotkania się twarzą w twarz z najwyższą świętością, Bogiem naszym. — A w miarę tego, jak służyć Mu będziemy za życia, nie szukając własnej chwały i obierając dla siebie ostatnie miejsce, wsławi nas P. Bóg kiedyś wieczną i nieśmiertelną chwałą, choć Kościół nie wydał jeszcze swego zdania o jej świątobliwości.

Ówcześni pisarze jak sławili imię i cnoty Bronisławy chroniąc ją przed zapomnieniem Ks. Stanisław Krakowszczyk Albertus Leander, Maciej Miechowczyk, Seweryn Roxolan i inni.

Wiele zapisków o łaskach i cudach, doznanych w ciągu trzech blisko wieków za przyczyną bł. Bronisławy, którą powszechnie „świętą" nazywano, zniszczył pożar w r. 1527. i 1528 P Bóg jednak, który wszystko obraca na chwałę swych umiłowanych, użył i tego nieszczęścia do rozsławienia bł. Bronisławy przez znalezienie jej czcigodnych relikwij.

W r. 1604. sławnej pamięci ksieni Dorota Kącka, odnawiając spalony kościół, postanowiła powiększyć go o dzisiejsze presbiterjum. W tym celu zaczęto wybijać wschodnią ścianę. Wśród pracy natrafili robotnicy na niezwykłą przeszkodę. Były to roje pszczół, które usadowiwszy się w rozpadlinie muru, cięły nielitościwie tych, którzy je wypłoszyć usiłowali.

Domyślając się w tem dziwnem zdarzeniu jakiejś tajemnicy, przywołano ks. proboszcza w towarzystwie dwóch ks. wikarjuszów, norbertanów, którzy stwierdzili, że w tem właśnie miejscu była ukryta trumienka z kośćmi bł. Bronisławy z na-

pisem: „Tu spoczywa ciało świątobliwej Bronisławy" (Ks. Pękalski: „Żywoty św. Patronów polskich").

W tym dniu wsławił P. Bóg bł. Bronisławę nowemi łaskami. Czart, wyrzucany z opętanej w kościele O. O. Franciszkanów, który nie chciał ustąpić na żadne zaklęcia, opuścił natychmiast swoją ofiarę po wezwaniu imienia bł. Bronisławy, wyznając, że „ona jest straszną całemu piekłu", którego zasadzki gromi i zawstydza.

Znalezione relikwje, przełożono do nowej trumienki dębowej z żelaznemi okuciami i ukryto ponownie w murach świątyni przy ołtarzu św. Anny. Spoczywały tu bezpiecznie nawet w czasie napadu Szwedów w r. 1656, którzy kościół i klasztor, opuszczony przez zakonnice, zrabowawszy, spalili.

Podczas tych zamieszek, jakoteż z powodu zmiany ołtarzy przy odnawianiu kościoła zaginęła znów po niejakimś czasie wiadomość o miejscu spoczynku bł. Bronisławy. Jednak cześć jej rosła z dnia na dzień, a gorące i rzewne błagania zanoszone do P. Boga, by przywrócił skarb ukryty, świadczą wymownie, jak gorącą miłością płonęły wtedy serca naszych rodaków dla tej św. panny. Oto jedna z tych pieśni: „Nowa światłości miejsca tutejszego", która zawiera te pełne tęsknoty zwrotki:

Bardzo nam wielka żałość stąd pochodzi,
Gdy ogień, niszcząc kościół to dowodzi,
Że Relikwje, niegdyś nam wiadome,
Dziś utajone.

Boskie snać Ciebie wyroki ukryły,
By w ciężkim razie Patronkę wsławiły,
My teraz w smutku zostając jęczymy,
Bardzo tęsknimy.

O! kiedyż przyjdzie on dzień szczęśliwości,
Gdy nam Bóg zjawi grób Twych świętych kości,
W którym zostają dotąd w utajeniu,
W Boskiem przejrzeniu.

Już nie chciej zwłóczyć, racz się nam objawić,
A łaską Bożą to najrychlej sprawić,
Nie opuszczaj nas wzywających Ciebie,
W każdej potrzebie.

W r. 1771 wysłuchał P. Bóg długoletniej modlitwy wiernych czcicieli Bł. Bronisławy. Było to również podczas odnowienia kościoła za ksieni Magdaleny Otfinowskiej. Gdy przesuwano ołtarze, natrafili robotnicy na drobną kratkę żelazną, poza którą, po usunięciu jednej warstwy cegły, znaleziono trumienkę dębową całkiem spróchniałą, a w niej św. kości.

Za pozwoleniem Władzy duchownej przemyto je i przełożono do nowej trumienki cynowej, którą wpuszczono w drugą dębową i wmurowano na tem samem miejscu. Odpowiednie dokumenta, stwierdzające tożsamość relikwij, opatrzone podpisami świadków, zostały wówczas złożone w trumience i w archiwum klasztornem. Na zewnętrznej ścianie grobowca umieszczono teraz napis w marmurze, któryby chronił przed zapomnieniem.

Był to jakby wstęp do mającej nastąpić kanonizacji.

Z okazji znalezienia św. relikwij, popłynęły nowe hołdy czci i miłości dla św. Patronki, ukazały się nowe żywoty: „Cześć Boska w bł. Bronisławie" 1786 i „Żywot Wielebnej Sługi Bożej Bronisławy" 1789 r., napisany przez O. Wawrzyńca Teleżyńskiego Z. K. Jednak z powodu zamieszek politycznych w kraju poważne starania o beatyfikację, przesunęły się przeszło o lat czterdzieści.

W tym czasie łaski i cuda, wypraszane nieustannie tak przez pojedyncze osoby, jak i masowo w czasie zarazy, wołały ku niebu o nowe promienie chwały dla ukrytej dotąd, a czcigodnej dziewicy. Zważywszy to ówczesna ksieni Ewa Stobiecka, rozpoczęła staranie o wyniesienie na ołtarze Pańskie bł. Bronisławy, zebrawszy dowody czci przy pomocy ks. kanonika Jozefa Pawłowskiego, O. Franciszka Czekama, Franciszkanina i O. Jana Gwalberta Leszczyńskiego, dominikanina.

P. Bóg pobłogosławił tej zbożnej pracy i uwieńczyczył ją pomyślnym skutkiem, albowiem 23 sierpnia 1839 r. uzyskano od św. Kongregacji Obrzędów w Rzymie **Dekret potwierdzający cześć**, oddawaną od sześciu blisko wieków Służebnicy Bożej bł. Bronisławie (Po tygodniu) taż św. Kongregacja zatwierdziła pacierze kapłańskie dla polskich klasztorów Norbertanek i Msze św. ku czci naszej Patronki dla diecezji. Cały zakon premonstrateński przyjął bł. Bronisławę do brewjarza i mszału w r. 1892.

W rok potem w pierwszych dniach września obchodzono uroczystość beatyfikacyjną bł. Bronisławy. Przez ulice odświętnie przybranego miasta Krakowa, ciągnęły tłumy ludu z Galicji i Śląska z pobożną pieśnią na ustach, jak również przedstawiciele wszystkich stanów. Nabożeństwo rozpoczęło się 2 września uroczystemi nieszporami w kościele O. O. Dominikanów, które celebrował ks. biskup-sufragan Zglenicki. Z kazalnicy ogłoszono dekret Ojca św. przyznający publiczną cześć bł. Bronisławie, poczem ruszyła wspólna wielotysięczna procesja ku Zwierzyńcowi, przechodząc przez triumfalne bramy, na którą oczekiwało zgromadzenie Norbertanek z relikwjami swej świętej Siostry.

Gdy duchowieństwo stanęło w kościele, weszła ksieni Ewa Stobiecka, niosąc główkę bł. Bronisławy w pięknym relikwiarzu, którą złożyła w ręce ks. biskupa-sufragana. Następnie ukazało się sześć najstarszych zakonnic z trumienką Błogosławionej, zawierającą św. Kości, którą odebrali Norbertanie węgierscy i złożyli na przygotowanym ołtarzu. Gdy odsłoniono obraz i zabrzmiało uroczyste „Te Deum", z tysiąca polskich serc popłynęły gorące uczucia wdzięczności, że ta, przez tyle wieków ukryta dziewica, otrzymała wreszcie należną jej chwałę.

Uroczyste czterdziesto-godzinne nabożeństwo uwieńczyło to miłe dla nas święto, które odnawia się corocznie w dniach 1, 2, i 3 września w klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie.

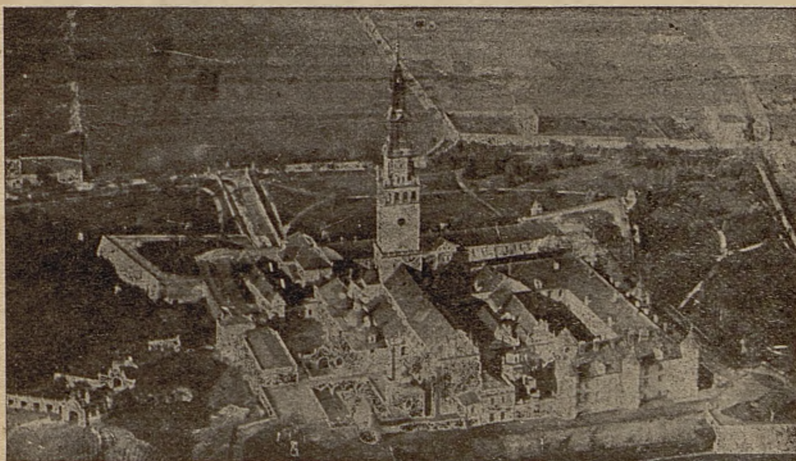
Stanęła więc bł. Bronisława na ołtarzach naszych w nowym blasku chwały, którą otrzymała w nagrodę świętego życia oraz tej opieki, jaką roztaczała nad naszym narodem przez długie wieki. Dziś ona ta sama, co i wczoraj i dawniej. Łaski otrzymywane za jej przyczyną nieustannie wrastają, wzywając nas do nowej wdzięczności i pracy nad uzyskaniem dla niej aureoli Świętych na ziemi, którą w niebie napewno już się cieszy.



PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

„Tam, gdzie najgorętsze płyną modlitwy".

Na zjeździe legjonistów w Częstochowie p. minister W.R. i O., Janusz Jędrzejewicz wygłosił wspaniałe przemówienie na temat znaczenia Jasnej Góry w życiu narodu. Z ust czcigodnego mowcy wypłynęły słowa istotnie wielkie, które w czasach dzisiejszego zamętu pojęć dziwnie krzepią na duchu. Są one tem więcej cenne, że wypowiedział je człowiek, który w obecnym Rządzie Polskim dzierży kierownictwo spraw, odnoszących się do religji. Godzi się przeto przytoczyć z tej mowy bodaj wyjątki:



Klasztor jasnogórski z lotu ptaka.

„Są miejsca, uświęcone tradycją najwznioślejszą, miejsca duchowych wysiłków i duchowego napięcia, z którego rodzą się wielkie zamiary i wielkie czyny... Wśród tych miejsc, uświęconych tradycją bojów, pracy duchowej, czy modlitwy, jedno z czołowych miejsc zajmuje niewątpliwie Częstochowa. Stało się to za przyczyną niewielkiego, zczerniałego od starości, w mrocznej kaplicy umieszczonego obrazu, obrazu niewiadomego pochodzenia, który przez długi szereg stuleci nieprzerwanie stał się żywym symbolem, splatającym w przedziwny węzeł najwyższe przeżecia religijne z kwintesencją polskości. Bowiem ta Matka Boska Częstochowska jest dla tysięcy pątników, ciągnących w pokorze ku Jasnej Górze, nietylko rozdawczynią

łask i cudów, pocieszycielką i ostatniem oparciem w trudach i męce ciężkiego ludzkiego żywota, ale jednocześnie Królową Korony Polskiej, Kierowniczką przeznaczeń narodu polskiego, Orędowniczką serc właśnie polskich przed tronem Najwyższego, Potęgą niebiańską, dobrotliwą i opiekuńczą, której właśnie troska o Polskę została powierzona, która właśnie polskie serca zna, rozumie i kocha, polską nędzę i biedę wspomaga, za Polską się wstawia z macierzyńską zaiste miłością . . . Od setek lat przychodzą do Niej z całej Polski pielgrzymki . . . Niezmierna fala niesłychanych wysiłków, duszy ludzkiej otacza ów dziwny obraz . . . Te wszystkie modlitwy, te usilne próby i błagania, te akty wiary, nadziei i miłości stanowią fantastycznie wielki rezerwoar pracy duszy ludzkiej. Kaplica jest niejako stałym akumulatorem, ładowanym przez prąd pracującej psychiki, nieprzerwanych pokoleń polskich . . . I cudem jest sam obraz, ale cudem staje się też miejsce, w którem rzeczy tak dziwne się dzieją i miejsce to nie może nie odgrywać szczególniejszej roli w historji narodu i państwa polskiego . . . Tak pojął Częstochowę Sienkiewicz w Potopie. Wyrazem tego pojęcia jest Kmicic, który się tu modli . . . i życie składa na ołtarzu większej od siebie sprawy. Modlitwa Kmicica jest zaparciem się siebie i swoich spraw osobistych . . . Do tej mocy ofiary dołącza się boharerska moc wytrwania, nieskończone poczucie odpowiedzialności ze strony przeora Kordeckiego. Ten biały kapłan zatraca już indywidualne ludzkie cechy. Staje się wcieleniem ducha . . . Historja obrony Częstochowy jest jednym z najpiękniejszych obrazów prawdy prostej a najbardziej podstawowej, która głosi, że wartość człowieka dopiero tam się zaczyna, gdzie . . . następuje świadome i celowe uczynienie ze siebie narzędzia w świętym boju o wielką sprawę . . . Do rozumienia rzeczy wielkich można dojść w Częstochowie, albowiem tam jest zawsze żywa aura świętości.

Jak słodką jest droga miłości! Bezwątpienia i na niej można niewierności popełniać, lecz Miłość umie korzystać ze wszystkiego, potrafi więc w krótkim czasie wypalić wszystko, co się Jezusowi nie podoba, zostawiając w duszy tylko głęboki a pokorny pokój.

SŁOWA ŚW. TERESY OD DZ. J.

Prawda o sprawie Teresy Neumann.

Wobec licznych i bałamutnych wiadomości dziennikarskich, dotyczących sprawy znanej stygmatyczki z Konnersreuth, Teresy Neumann, poczuwamy się do obowiązku przedstawienia rzeczy naszym Czytelnikom we właściwym jej stanie. Teresą Neumann zajmuje się obecnie cały świat i to w coraz głębszej mierze. Raz wraz ukazują się nowe rozprawy, dotyczące jej osoby i to nie tylko w opracowaniu uczonych katolickich ale i wolnomyślnych. Większość tych opracowań, wychodząca z pod pióra sił pierwszorzędnych, przyznaje, że cierpień i zjawień się na ciele Teresy krwawych blizn, czyli tak zwanych stygmatów, działaniem sił naturalnych wytłómaczyć nie można.

Zainteresowanie Teresą wzmogło się w ostatnich tygodniach w sposób szczególny, a to z tego powodu, że Kurja biskupia w Regensburgu przestała udzielać pozwoleń na odwiedzanie stygmatyczki. Zarządzenie to pobudziło niektóre pisma niemieckie do przypuszczeń, jakoby Władze kościelne „zmieniły swój pogląd na Teresę Neumann" i jakoby „w sprawie Teresy miał zajść nowy, senzacyjny zwrot," jak o tem donosiły także nasze dzienniki.

Tym fałszywym wiadomościom zaprzeczył na łamach wiedeńskiego pisma „Reichspost" prof. Höcht z Wiesbaden, który od dłuższego czasu zajmuje się badaniem zjawisk w Konnersreuth. Biskup z Regensburga nie potrzebował wcale „zmieniać poglądu na te zjawiska" z tej prostej przyczyny, że tego „poglądu" dotąd nigdy nie wypowiedział. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, Władze kościelne ograniczają tylko do śledzeń i badań rzeczy, ale nie wyraziły dotąd o niej swojego zdania i nie powiedziały, czy w cierpieniach Teresy działają siły nadnaturalne, czy też czysto naturalne. Pogląd swój w tej mierze Władze kościelne wypowiedzą dopiero wtedy, gdy rzecz zostanie wszechstronnie zbadana i wyjaśniona przez uczonych, lekarzy i psychiatrów.

Zresztą zarządzenie Kurji regensburgskiej, zabraniające odwiedzin Teresy Neumann było konieczne. Tych odwiedzin bowiem było już za wiele. Bywały okresy czasu, że dzień po dniu zjawiały się w Konnersreuth tłumy ludzi z całego świata. Do domu rodziców Teresy cisnęły się gromady ciekawych, jak do muzeum jakichś osobliwości, nie umiejąc ani uszanować

cierpień Teresy ani nawet stosownie się zachować. W takich zaś wypadkach, gdzie się ma do czynienia z tajemnicą rzeczy, trzeba się do niej odnosić z pewnym szacunkiem.

Prof. Höcht stwierdza dalej w swoim artykule, że cierpienia Teresy bynajmniej nie ustają, ale trwają dalej w dawnem nasileniu. Opisuje też, jak w dniu 17 lipca b. r. był naocznym świadkiem rzeczy: „Był to wzruszający widok: Stygmatyczka o twarzy przeźroczo-białej, z pełnemi bólu oczyma, które zdawały się patrzeć w zaświaty i z których płynęły dwa czerwone strumienie krwi, z alabastrowo białemi rękami, których dłonie i zwierzchnie części wykazywały wyraźnie i ostro zarysowane stygmaty. Ponadto, dzięki odbiciu na chuście, widoczne były rany głowy, podobne do wieńca róż, — a dalej silnie brocząca rana serca, która się zaznaczała przez krwawą plamę na białym kaftaniku... Wrażenie było wstrząsające zwłaszcza w ostatniej półgodzinie między 12 i 1., gdy stygmatyczka w tym najwyższem napięciu tragedji na Golgocie, słyszała ostatnie siedm słów z krzyża, aż do ostatniego: „Wykonało się" — i potem, jak martwa opadła na poduszki. aby powstać w sobotę zdrową, w dawnej świeżości i sile... A przytem, co zasługuje na uwagę, Teresa od pięciu lat wstrzymuje się od wszelkiego pożywienia."

Tak opisuje rzecz z ostatnich tygodni naoczny świadek uczony profesor z Wiesbaden. To też nawet protestanci, nieuprzedzeni do cudowości zjawisk, jak n. p. Dr. Gerlich, który niedawno wydał dwutomowe opracowanie o Teresie Neumann, dochodząc do przekonania, że „sprawa Konnersreuth nie da się wyjaśnić w sposób naturalny„. Jeszcze wyraźniej orzekają tę rzecz uczeni katoliccy, a między nimi nasz rodak Ks. Paweł Siwek, Profesor Kolegjum Ks. Ks.-Jezuitów w Krakowie który świeżo wydał dzieło p. t. „Konnersreuth w świetle nauki i religji", a w którem z wielką erudycją rozbiera samą istotę owych zjawisk, stanowisko nauki do nich, tudzież stosunek Kościoła do całej rzeczy.[1])

Prof. S. W.

---

[1]) Do nabycia w Wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26: cena egz. brosz. o 276 str. 4 zł.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Konferencja Episkopatu polskiego na Jasnej Górze. W konferencji Episkopatu, która odbyła się w dniach 6-8 października w Częstochowie, wzięło udział 34 Ks. Biskupów. Przedmiotem narad były aktualne sprawy religijne i moralno-wychowawcze, jak: religijne wychowanie młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, obrona społeczeństwa katolickiego przed ateuszostwem i demoralizacją szerzonemi przez pewnych publicystów i niedowiarków, oraz wzmocnienie ducha katolickiego przez rozwinięcie Akcji Katolickiej.

500-lecie parafji. Celem uczczenia 500-letniego jubileuszu powstania parafji w Łaznowie, pod Łodzią, miejscowy proboszcz ks. Stanisław Rabiński urządził 8-mio dniowe rekolekcje stanowe dla parafjan, które były prowadzone przez księży Jezuitów z Kalisza. W dniu 4 września b. r. na uroczystość powyższą przybył Ks. Biskup Dr. Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej, serdecznie witany przez przedstawicieli korporacji i zrzeszeń katolickich. W dniu tym przybyły liczne pielgrzymki z Koluszek, Rokicin, Ujazdowa i Będkowa. Dla upamiętania tak wielkiej chwili została odsłonięta pamiątkowa tablica w kościele.

Nawrócenie malarza Japońskiego. Jak krew świętych męczenników nie idzie na marne, lecz nawet po upływie wieków, dobroczynnie oddziałuje za dusze, świadczy niedawno zanotowany fakt nawrócenia malarza japońskiego Seiklyc, który jeszcze jako poganin, podjął się przygotowania obrazów 26 japońskich męczenników, poległych za wiarę w XVI w.

Ojciec św. a Edison. Interesując się pilnie jak już pokrótce donosiliśmy stanem zdrowia Edisona Ojciec św. przesłał mu w ostatnich czasach dwa razy za pośrednictwem delegata apostolskiego w Waszyngtonie życzenia powrotu do zdrowia. Rodzina wielkiego wynalazcy za pośrednictwem kardynała arcybiskupa Nowego Jorku Hayes'a wyraziła Papieżowi głęboką wdzięczność chorego. Edison żywił zawsze wielką cześć dla Piusa XI, zwłaszcza za to głębokie zainteresowanie, jakie Papież przez całe życie okazywał sprawie rozwoju nauk, Niedawno sędziwy uczony przysłał Ojcu Św. w darze dyktafon najnowszego wynalazku, a Papież ofiarował mu pamiątkowy medal złoty. Ostatnio dzienniki podały wiadomość o zgonie wielkiego uczonego.

Wyjazd Sióstr polskich na misje do Chin. Udział Polski w pracy misyjnej wśród pogan stale wzrasta. Dnia 12-go b. m. wyjechały z Warszawy do Marsylji a stamtąd drogą morską do Szanhaju trzy siostry ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, zwane popularnie u nas szarytkami a mianowicie s. Wiktorja Piasecka, s. Helena Ginał i s. Stanisława Wiśniewska.

Mimo niezwykle trudnych warunków życiowych w Chinach, mimo ustawicznych walk i napadów band, panującego tam głodu i chorób siostry polskie nie zlękły się grożących im niebezpieczeństw, poniosły światło nauki Chrystusowej i miłosierdzia chrześcijańskiego na Daleki Wschód.

Pomnik ku czci tłumacza Bibli. Dla uczczenia pamięci świątobliwego kapłana i tłumacza na język polski Pisma św., ks. Jakuba Wujka. rodzinne miasto Wągrowiec stawia mu obecnie pomnik. Pomnik przedstawia się okazale i w niedalekiej przyszłości zostanie odsłonięty. W Polsce do dziś dnia używane jest Pismo św. w tłumaczeniu ks. Wujka, którego język i forma lileracka jest przedmiotem ogólnego podziwu.

Nowe kościoły Polskie w Stanach Zjednoczonych. Prasa polska donosi o poświęceniu lub konsekracji nowych kościołów, wybudowanych staraniem duchowieństwa polskiego ze składek naszej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła w Pulaski, w stanie Wiconsin. Kościół ten. jak i cała parafja znajduje się pod opieką duszpasterską OO. Franciszkanów.

BŁ. JAN BOSKO

upomina się o przyrzeczoną ofiarę na kościół w Dębnikach krakowskich.

Księża Salezjanie w Dębnikach otrzymali ofiarę w kwocie 6 zł, przesłaną przez Julję Jankowicz z Ciekawy pod Bochnią, a na którą złożyły się po 1 zł. Marja Mordzionka, Walerja Rybka i Zofja Gajowska — z następującem objaśnieniem rzeczy: „Czcigodni Ojcowie! Jan Bosko, jakim był za życia, takim jest i po śmierci. Piszę to jako żart, ale to jest prawda. Gdyśmy dostały od Was pismo prosiłam ciotki, żeby mi dała pieniędzy, to coś poślę. Ale ciotka mówiła, że teraz nie ma i dopiero, jak sprzeda dwie kury, to ile weźmie, tyle się pośle. Tymczasem miesiąc za miesiącem mijał aż ciotka zapomniała. Aż tu przyszła raz cyganka i porwała dwie największe kury. Gdy się ciotka spostrzegła, co się stało przypomniała sobie Jana Bosko i żaliła się przed nami, co on jej zrobił i mówiła, że lepiej nie mieć z nim do czynienia. Za kury mogło być po 5 zł. Posyłam zaś od siebie i ciotki 3 zł, tośmy jeszcze dłużne 7 zł. Janowi Bosko, ale poślemy później, jak Pan Bóg pozwoli. Zasyłamy Wam serdeczne życzenia dla Waszej pracy Czcigodni Księża Salezjanie i prosimy o jedno westchnienie za duszę mamy, braci i siostry". —

Istotnie żart dobry. Bł. Jan Bosko bowiem trzymał się zawsze zdania: „Dwa razy tyle daje. kto prędko daje." A że był opiekunem biednych dzieci, więc się pewnie ucieszył, że i ofiara nie przepadła i poczciwa ciotka nabrała do niego przekonania. —

Łaski otrzymane za przyczyną św. Teresy

Stosownie do uczynionej obietnicy dziękuje pokornie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za pomoc przy maturze mojej siostrze; Polecając ją nadal Jej świętej opiece *Horwathówna Elza.*

Spełniając obietnice składam publiczne najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie za kilka łask odebranych od Boga za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus prosząc o dalszą opiekę. *W. Jankowska.*

Spełniając obietnicę składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus za opiekę nademną. Równocześnie składam 3 zł. jako skromną ofiarę. *B. J.*

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Dla biednej sparaliżowanej wdowy, której grozi eksmisja Helena Milkówna Sośnica 5 zł. — R Drobek Harklowa 7 zł. — Stanisław Hoim Jarosław 3·20 zł. — Andrzej Wroński. Paruszowiec 1 zł. —
Za ofiary przesłane składa serdeczne „Bóg zapłać" Redakcja.



DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI

CUDA I ŁASKI BŁ. JANA BOSKO

CENA EGZEMPL. 50 GR.

Zamawiać należy pod adresem:
KS. JAN SYMJOR
Dębniki — Kraków, ul. Zagrody 17

Cały dochód przeznaczony na budowę Kościoła i Oratorjum Bł. Jana Bosko w Dębnikach.

Nowenna do Błogosł. Jana Bosko	. . . . .	25 gr.
Krótka nowenna do Bł. Jana Bosko	. . . .	15 „
Nabożeństwo do Najsł. Serca P. Jezusa	. . .	20 „
Nowenna do Matki Bożej Wspomoż. Wiernych		25 „

poleca Komitet budowy Kościoła w Dębnikach pod Krakowem
Ks. Jan Symjor, Kraków - Dębniki ul. Zagrody l. 17.

Życie Św. Teresy w obrazkach
MSZA ŚWIĘTA O ŚW. TERESIE

CUDA I ŁASKI

ZA PRZYCZYNĄ ŚW. TERESY OTRZYMANE.
Wydanie nowe, powiększone. — Cena 25 gr.
Nabyć można w Administr. „Róż św. Teresy“
Kraków, ul. Batorego 6. — P.K.O. № 405893.



BREWJARZYK TERCJARSKI

DO UŻYTKU BRACI I SIÓSTR III ZAKONU

WYDANIE CZWARTE PRZEROBIONE I POMNOŻONE.
NABYĆ MOŻNA TYLKO W KLASZTORZE O.O. REFORMATÓW
KRAKÓW, ul. REFORMACKA L. 1.
Str. 876. — BROSZUROWANE 6 zł. — OPR. W PŁÓTNO 8 zł
Za wysyłkę pocztową liczy się osobno.

Drukarnia „Róż św. Teresy Kraków, Batorego 6.